

KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREKUPCJA na „Kurjer Rzeszowski”...
razem wynosi dla miejscowych rocznie 4 str., półroczne 2 str., kwartalnie 1 str. 10 ct., miesięcznie 30 ct., dla zamiejscowych rocznie 4 str. 50 ct., półroczne 2 str. 50 ct., kwartalnie 1 str. 10 ct., miesięcznie 30 ct. — Numer pojedynczy: kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGA NIEDZIELA.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w ulicy J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza (drobny druk) (petit). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczaj” po 10 ct. od wiersza. — Reklamę pladów nadających redakcyi nie wstawia.

Rzeszów, 18. sierpnia.

Każdy profesor, a tem bardziej każdy kierownik zakładu naukowego, liczy obok znacznego zastępu przyjaciół, mniej lub więcej niechętnych sobie przeciwników. Ostatni ten objaw należy do rzeczy bardzo naturalnych. Ludzie bowiem w ogóle nie chcą słuchać słów prawdy, a tem mniej są skłonni do pojmwania prawdziwego stanu rzeczy owi rodzice, których dzieci nie grzeszą ani oglądają obyczajów ani też bystrością umysłu. Podobne braki u młodzieży odzwierciedlają się oczywiście w świadectwach szkolnych, bo tu tylko prawda zanotowana być może, a właśnie to zjawisko staje się skopulem, o który zazwyczaj rozbiła się przyjaźń dla profesora lub kierownika dotychczasowego zakładu.

Pan dyrektor Walenty Kozioł opuścił nasze gimnazjum. Przypuszczamy, że może tu i owdzie wychylają się złośliwie uśmiechnięte twarze rodziców powyż zakreślonej jakości — ale będzie to zastęp zbyt nikły. Ogół, do którego i my jak najchętniej przystępujemy, myśli inaczej i podziela w zupełności zda-

nie, wypowiedziane, tyle przekonywująco przez p. prof. Krukowskiego na uczcie pożegnalnej. Podajemy przeto jego przemówienie w dosłownem brzmieniu.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Wieczór dzisiejszy jest dowodem, że jak każda, wytrwała a skuteczna praca, tak i żmudna, cicha i pozytywista praca pedagoga u światłej klasy społeczeństwa, prędzej czy później należało spodziewać uznania. Wiedziałem bowiem w tej sali najdosłojniejsze osoby, tak duchowne jak i świeckie miasta naszego i okolicy, widzisz kolegów i byłych uczniów Twoich, którzy się zebrałi w tym celu, aby w chwili gdy nasz zakład opuścił i przenieść się na tak szczytne nowe Twoje stanowisko w stolicy kraju naszego, uczcić Cię za zasługi, położone około dobra tutejszego gimnazjum. Komu bowiem znane są dzieje tego zakładu, przysna niesawodnia, że pod Twoim dopiero kierownictwem zakład ten tak się rozwinął, że go dziś śmiało zaliczyć można do rzędu wzorowych gimnazjów kraju naszego. Praca Twoja wielka a więc i zasługi znaczące.

Ty na tem stanowisku przez lat kilka stykając się ciągle z publicznością, profesorami i młodzieżą, umiałeś zadowolić wszystkich, czego dowodem dzisiejsze zebranie.

Bo ileż to rodziców zawdzięcza Tobie, że syn ich wtedy, gdy suroweść ojca, gdy źły

matki nie mogły go odwieść z drogi fałszywej, serdecznie przemówieniem Twojem jako przelotnego a przyjaciela młodzieży ujęty, z tej drogi się cofnął, nad sobą pracował, zajął znaczne stanowisko i jest teraz chlubą i szczytem rodziców i zakładu naszego.

A cóż powiem o zasługach w gronie Twych kolegów? Jest to rzecz nader trudna i rzadka, aby ktoś w naszym zwłaszcza zawodzie, w tym samym gronie profesorów stawszy się niejako z szeregowca przelotnym, potrafił tak w kilku latach usposobić swych kolegów jak Ty, którego wszyscy moi i Twoi koleodzy z prawdziwym żęgną żalem. Ustrój gimnazjów wymaga, aby rozlicznych przedmiotów naukowych udzielałi młodzieży specjaliści profesorzy, i gdyby nie roztropny, czujny i niesmordowany kierownik zakładu, który umiał wpłynąć na swych kolegów, by uwzględniując wiek, zdolności umysłowe i siły fizyczne młodzieży, w miarę tychże udzielał jej zasobu wiedzy, jakże słuszny miałaby powód młodzieży i jej rodzice narzekać na nas, że mimo woli naszej przystępujemy jej naukami, a w takim razie najgorliwsza nasza praca nie wydalaby pożądanego owocu. A ta harmonia i zgoda w gronie naszym nie jestże przeważnie zasługą Twoją, który prawem Twym charakterem, sprawiedliwością, pracą niesmordowaną, i wzorowym swem życiem zmiełoliś serca Twych kolegów, by tworząc z Tobą nie-

PRZECHADZKI PO RZESZOWIE.

(Saison morte) i życie hylaszce. — Rzeszowska kronika dnia kanikularnego. — Cholera w Hiszpanii a skryby białe w Rzeszowie. — Traktat o konkurencji. — Nieproszone gość w mojej kapsuście. — Rzecz o budowniczych, rymach i suterenach. — Tajemne towarzystwo. — Program nadu meczycy (o jej niepospolitej babiniakiej).
Mówią tedy językiem rodowitych Galów, że pod Njebylką lub Pecezyz, wiera saison morte, dajmy, jakie wpływ magnetyczny, na rod ludzki. W chwili bowiem, kiedy piastwa, czasy sezonu martwego wychylają swe głowy z poza kalendarzowych zaułków, powstają epidemie przeróżnych chorób. (Biedactwo kaszle, kicha, bledniacze, kuleje, a zatem szukać musiatnku po górach, werte pach i lasach, a początkiem lipca rozpoczyna się już na piętko wędrowka ludów. Jżdzą więc ludzie, a oddychają świe-

żem powietrzem grozących upadkiem stajen, wdychają, woń szpilkowych lasów, zapijają capie, czy tam kocio mleko, pluskają się wraz z pstragami w bystrych nurtach potoków górskich, łażą po pionowych skałach, spadają, łamią ręce i nogi, a w końcu wysiewują jeszcze gorzkie żale nad nieszczęsną dołą człowieka, co tak haniebnie nudzi się, musi podczas saison morte. Czy jeszcze mało tych rozrywek?

Rzecz szczególna! Jak we wielu innych sprawach, nie, pojmuje też ludzi w kwestyi wymyślania na nudy martwego sezonu. Przysnąż pod wałnością przysięgi, że nie nudze się w bieżącej chwili ani o włos mniej, jak podczas sezonu hucznych zabaw tańcujących. Nie trzeba tylko wzrokiem i duszą ogarniać tyle jeno widokrepu publicznego, ile go dojrzeć można przez ciśnie okienko, beśmysłności, a nabierze się przekonania, że na powierzchni szerokiego strumienia życia, zawsze prawie występują uwagi godne zjawiska, bądź w formie baniek mydlanych, bądź w postaci szumowia.

W czasie dla Boga, różni się w Rzeszowie martwy dzień lata od żywego dnia

zimy? Życie publiczne tętni tu jednakowo hucznie i wesoło, tak podczas mrozów jak i podczas upałów, z tą chyba różnicą, że się nam raz, aż zimno, drugim zaś razem aż gorąco robi z nudów.

Saison morte... a tu wre i kipi po ulicach, że aż uszy bolą. Przypatrzmy się raz z bliższą rzeszowskiej kronice dnia kanikularnego.

Raniuteńko, kiedy się jeszcze, mówiąc za pewnym Demosthenesem bankietowym, „borykają” cienie nocny ze światłem wschodzącego słońca, przechadzają się już po rynku głównym krowki, dające na błonie, świeże wiatry, gołębie szukające żeru i osmołne leśniaki, co to na furach węgle lub drzewo w wiązkach z pod Wilczej Woli lub z Kolbuszowskiego przywiezli. W chwilę potem ukazują się całe chmary rodu wróblego i atletyczne postacie rebaczy drwa, którzy z piłką na ramieniu i z siekierą za pasem, podpierają mury „maistratu”, lub w kieszeniach swych urządząją dobrowolną składkę z ubieranych po chodnikach resztek cygarowych. Tymczasem rozwidnia się co raz to więcej stragany występują na scenę, przepakują, intonują marsz wojenny, a pomału, sta-

jako jedną rodzinę, szli ręką w rękę i pracowali nad młodzieżą tak, jak nad własnymi dziećmi.

Posostaje mi jeszcze podnieść Twe zasługi około dobra młodzieży, której jużto profesorem jużto dyrektorem byłeś. W tym względzie nie wiele słów mi potrzeba. Zastęp młodych ludzi na znacznym stanowisku a znaczniejszy jeszcze młodszymi, którzy pracą wytrwalią to samo stanowisko osiągnęli, jest i będzie nieustannym świadectwem, że żywy przykład, jaki młodzież miała w swym szlachetnym dyrektorsze, więcej na nią wpłynął, niż wszelkie nauki teoretyczne.

Ża te więc zasługi, zacny mężu, słuszna Ci się cześć należy i szczęśliwym się czuję, że w obecności tak dostojnych gości mam zaszczyt w imieniu grona profesorów tutejszego gimnazjum wzniesć ten toast na pomyślność Twoją i szczerą Twę rodzinę.

Niech żyje kochany nasz dyrektor!

Celem obsadzenia opróżnionej posady dyrektora rozpisano już konkurs, a tymczasem kierować będzie tutejszem gimnazjum pan prof. Tomasz Tokarski.

Pan Tokarski przebywa w mieście naszym od roku 1878. Mieliśmy tedy dość sposobności poznania go, znamy go też z najlepszej strony.

Jak daleko pamięć nasza sięga, nigdy nie pozostawało gimnazjum rzeszowskie pod przewodnictwem przyrodnika. Dopiero w bieżącej chwili powierzonym został ten zakład mężowi, który ma oko i serce na oścież otwarte dla realnej piękności wszechświata; a ponieważ wiemy, że pan prof. Tokarski badając minerały i ustrój zwierząt nie zapomina i o miłych, wonnych kwiateczkach, nie wątpimy ani na chwilę, że znajdzie w nim ojcowskiego opiekuna także przyszłościowy kwiat narodu, którym jest młodzież szkolna.

Budujemy od fundamentu *).

(Głos z kraju).

* * * w sierpniu.

W pierwszej części niniejszej rozprawy przyszliśmy do rezultatu, że podniesienie oświaty i dobrobytu pomiędzy ludem jedynie przez szkoły osiągnąć zdołamy, żeśmy wszelkie próby oświecenia dorosłego pokolenia powinni raczej porzucić a skupić natomiast wszystkie nasze siły i środki, by wychować i wykształcić młode pokolenie.

I jakże to uskutecznić? Oto pierwszym kardynalnym warunkiem osiągnięcia tego celu, jest założenie szkół we wszystkich tych gminach, gdzie ich jeszcze nie ma. Sprawa podniesienia oświaty jest sprawą obchodzącą cały naród, stanowiącą o jego lepszej przyszłości, dlatego kosztą zakładania i utrzymywania szkół powinny spaść na ogół: pan czy kmiotek, rękodzielnik czy urzędnik, wszyscy powinni składać w stosunku do swoich dochodów potrzebny grosz na utrzymanie szkół. Gdy będziemy czekali, jak dotąd, aż niejedna gmina zamozna zechce, a uboga będzie w stanie założyć u siebie szkołę, to i sto lat minie, a setki gmin będą istniały bez szkół; nie ma więc innego wyjścia, tylko uchwalić przymusowe założenie szkół we wszystkich gminach, kosztem całego kraju. Od lat kilkudziesięciu sprawa szkolnictwa i jej pomyślne załatwienie spoczywa w ręku naszym, a myśmy jej dotąd nie załatwili jak się należy — to ciężka odpowiedzialność przed przyszłością, przed innymi braćmi naszymi, którym los srogi nie dał tak pomyślnych warunków rozwoju narodowego jak nam. Przypatrzmy się Czechom, jak oni od dwu wieków przysłały iskrę narodowego życia rodmuchać potrafiłi, że dzisiaj życie narodowe jasnym u nich goreje płomieniem; i jakimże to osiągnęli

*) Obacz Nr 15. *Kuryera*.

sposobem, oto przez rozszerzenie oświaty wśród ludu! Czyliż my już tak dalece niedolni, obojętni czy zaślepieni, że ich nawet naśladować nie zdołamy. Nie tracmy z przed oczu innych, może na pozór ważniejszych zagadnień narodowego bytu, lecz przedewszystkiem skupmy wszystkie siły materialne i duchowe ku podźwignięciu oświaty przez szkoły ludowe. Nie dosyć atoli, abyśmy mieli w każdej gminie szkołę, lecz te powinny być oraz tak urządzone, by wychowywały młode pokolenie, jak to zreklamujemy w pierwszej części niniejszej rozprawy, nie tylko na ludzi i obywateli, lecz także na postępowych i rządnych gospodarzy, obok więc nauki czytania, pisania, rachunków i nauki realiiów, dających pogląd na świat i społeczne jego stosunki, powinna nauka gospodarstwa wiejskiego zajmować jedno z pierwszych miejsc w planie naukowym dla szkół ludowych. Niech raz nowe pokolenie zerwie z tradycyjną, niedołązną zasadą „tak tatni robili, to i ja tak będę robił“, a zerwie z nią wtenczas, gdy szkoła wszczęta w nie poczucie potrzeby postępu na polu gospodarczego rozwoju. By zaś szkoła była w stanie należycie kształcić młodzież w tym kierunku, musi posiadać odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli, którzyby nie tylko teoretyczne wiadomości z wiejskiego gospodarstwa posiadali, ale byli praktycznie na tem polu wykształceni; to się zaś tylko wtenczas da osiągnąć, gdy nauka gospodarstwa będzie należycie przeprowadzona w seminariach nauczycielskich, bo dzisiaj Bogiem a prawdą, nauka ta w rzeczonych zakładach chyba tylko od parady istnieje. Mówicie co chcecie, ale kandydat nauczycielski, wychodzący ze seminarium, chociaż się uczył logiki, psychologii, trygonometrii, algebry, literatury i wielu, wielu pożytecznych rzeczy, nie mając gruntownego wykształcenia w gospodarstwie, nie jest (należycie) ukwa-

pniowo otwierają się bramy domów. Z jednego wyrzucają właśnie „spóźnionego“ gościa, co przekroczył ustawę o pijaństwie, z drugiego wychodzi poważnym krokiem nie myty i nie zaczesany jeszcze członek szczerpu semickiego, i staje na rynku. Śnać bawi się nie źle, gdyż ziewa niemilosiernie, potem zagląda w twarz niebu, skrobie się, ziewa po raz wtóry, głaska brodę i kroczy wreszcie napowrót tam, skąd przyszedł. Poco on rano wczas wstał, sam pono dobrze nie wie, a poco wyszedł i naco wrócił, ja znowu dobrze nie wiem. Gdyby ów badacz nieba choć chwilkę jeszcze był się zatrzymał, miałby naco się patrzyć.

Przyjechał zwyciężajny wóz chłopski. Na wozie znajdowało się i cielę, i baba, i furman i kilka „solówek“ z jabłkami zielonemi. Przy pomocy dziesięciuro usługnych rąk, „złaziło“ cielę z wozu, baba pilnuje solówek a chłop „lozie“ pomалу na dyzszel, by z wyższego stanowiska zapatrywać się na przeróżne zabiegi, zawsze do zakupywania, zawsze do szwargotania pochopnych dames de hallé czyli przekupek... Początkowe sądogo dialogu przechodzi stopniowo w fortissimo chóru mię-

szanego, a nim się oglądnęłaś, zniknęło już cielę z widowni. Przytłumione tylko bezczenie pozęgalne zdradza, że ono ma się ku Nowemu miastu.

Baba wraz z kogutem pod pachą również się ulotniła, a kto wie, czy nie poszarpano nawet kobieciny na kawałki, tak ją tu i tam ciągnięto, ale co gorsza, zniknęły i zielone jabłka z solówek, stając się ofiarą łakomstwa zgrai dorostków płci obojga, która na pół nago i całkiem boso, już raniutko zaludnia ulice grodu naszego.

Otwierają się sklepy, panie kupcowe zabierają się do cerowania pończoch, kupcy spieszą z tłumoczkami pod pachą do domu modlitw, wracają kuracjusze z kąpielii rzecznej lub od „krowy“, a naprężone stosunki między przekupnikami przechodzą już w stadium wypowiedzania sobie wojny. Powstaje klekot, łomot i szcęk języków, jako introdukcya do zaczepno-odpornego ataku; poczem sygnalizuje krakanie i trzaskawica wybuch najprawdziwszej wojny na świecie. Po zakończeniu bitwy bięty jedna i druga strona do lekarza po „wizeraport“, wraca jednak niebawem, gdyż narodowa ekonomia nakazuje wyczekiwanie większej ilości guzów,

by takim sposobem „wizeraport“ taniej wypaść.

Za casus belli służył wypadek następujący. Pani A. handlarzka cebulą, owocami, rzodkwią, bułkami, mydłem i kośćciami, kupiła sobie koguta, a ponieważ ów mąż kurzego rodu miał temperament cokolwiek za żywy, przywiązała go do nogi straganu. Lecz szpagat, ot zwyczajnie jak nowoczesny wyrób, była zbyt słabej konstytucyi, przerwał się, kogut drapnął, a pani A. puściła się za nim, przy pomocy roju bosych piechurów, w pogogo. Nadmiar pomocy zawadza więcej, jak pomaga... kogut oddalał się tedy co raz to więcej od miejsca przynależności, aż tu pani A. chwytła się doroznego środka. — Zdejmuje z nogi pantofel, rzuca nim, a ten furkając wskazaną mu rzutnią w powietrzu, mija sąsiadkę B., która na szczęście głowę uchyliła, i wpada do misy mleka pani C., kogut zaś czmycha dalej.

Nie mało przerażona tem nieprzewidywanym grottem, wypowiedziała pani C. wojnę pani B. z powodu, że śmiała uchylić głowę, a pani B. znowu zerwała przyjaźne stosunki z panią A. kwoli tego, że nadała pociskowi kierunek ku jej głowie...

likowanym do objęcia posady nauczyciela wiejskiego, zatem koniecznie należy jak największy nacisk położyc w seminariach nauczycielskich na naukę gospodarstwa.

Lece szkoła ludowa ma nie tylko kształcić postępowych i rządnych gospodarzy, jak się to powyż rzekło, lecz ma wychować znacznych ludzi i obywateli. Nauka, jakiej się młodzieży w tym celu udziela na podstawie czytanek przepisanych dla użytku szkół ludowych, jest co do zakresu nader szczupła, a okres sześćdziesięcioletniej nauki, przypadającej do tego na chłopięce lata dziatwy, pozwała tylko ziarna posiać, które potrzeba pielęgnować i rozwijać w dojrzalszym wieku, gdy młodzież opuści ławy szkolne. By zaś to można skutecznie należy przy każdej szkole ludowej zaprowadzić czytelnie i założyć odpowiednią biblioteczkę. Dajmy wszelki pokój zakładaniu czytelni dla starych, pilnujmy i podajmy wszelkie środki, by czytali młodzi. I tu potrzeba skupienia sił materialnych, rozstrzelonych dzisiaj na różne kółka i kółeczka oświaty, w jedno silne ognisko, potrzeba stworzyć instytucja, która by miała za zadanie zakładanie czytelni i biblioteczek stosownych przy wszystkich szkołach ludowych.

Zestawiając tedy wyniki naszej rozprawy, twierdzimy, że chcąc podnieść oświatę ludu z nią jego dobrobyt, należy: 1. zaprowadzić przymusowo szkoły we wszystkich gminach całego kraju, gdzie ich jeszcze nie ma, 2. starać się, by każdy nauczyciel ludowy posiadał nie tylko teoretycznie ale i praktycznie naukę gospodarstwa wiejskiego, i by nauka ta w szkołach ludowych była jednym z najważniejszych przedmiotów. 3. zawiazać towarzystwo ogólne, krajowe, któregooby zadaniem było założyć czytelnie i biblioteki przy wszystkich szkołach ludowych.

Rzucamy kilka tych myśli w Imię Boże, a ludzie dobrej woli, mężowie, co nie stracili je-

szcze z przed oczu łopaszę, upragnionej przyszości narodu, może je podejmą i w czyn zamienić zdolają.

Głos z miasta.

Rzeszów, 18. sierpnia.

Pozwólcie staremu, by w łamach Waszego czasopiśmą przemówił w sprawie piekarni, która ogół wielce obchodzi.

Od lat kilkunastu kwitnie u nas autonomia i to kwitnie w najlepsze, tylko niestety, że po tylu latach nie zbieramy żadnych owoców. Czy to drzewo tak nieurodzajne, czy nasz klimat tak niekorzystny, trudno orzeknąć, to tylko fakt niezbity, że ciągle żyjemy wśród pięknej autonomicznej wiosny a nie możemy się doczekać obfitej w plony jesieni. A przecież plony to główna oś, około której obraca się codzienne życie ogółu.

Całe społeczeństwo nasze dałoby się podzielić na dwie kategorie, producentów i konsumentów, my w mieście należymy do tych ostatnich. Producentom naturalnie zależy na tem, by jak najdrożej swe produkta spieniężyli, nam konsumentom zaś, by jak najtaniej skonsumować. Dzięki Bogu mamy piękne i wszechstronne ustawy, które nas konsumentów biorą w opiekę przed wyzyskiwaniem i wszelakiego rodzaju nadużyciami ze strony producentów; to tylko bieda, że tym pięknym przepisom nasi autonomiczni ojcowie pozwalają zostać, pięknymi ale martwymi literami. Kto się bliżej przypatrzył naszym targowym stosunkom, ten musi przyznać słuszność memu twierdzeniu. Masła, jaj, drobiu i tym podobnych artykułów pożywienia codziennego dostarczają okoliczni właścianie na targ codzienny, spodziewałyby się należało że nasz zarząd miejski w interesie dobra ogółu mieszkańców roztoczy baczną opiekę nad tym tar-

giem i będzie czuwał, byśmy i dobry materiał i po sprawiedliwych cenach mogli nabywać. Tymczasem za lichy materiał płacimy drugo a czasem nawet, choćby przepłacić, nie kupisz tego, co ci potrzebne. Dlaczego? — Proszę tylko wyjść z rana ku rogatkom, a wnet poznamy przyczynę. Oto na każdej drodze, ścieżce i ulicy czatują od świtu przekupki i wykupują wszystko, ookolwiek wieśniaczki niosą na targ do miasta. Setna część i to najgorzszego materiału dostaje się do miasta, i tu jeszcze odbywa się sprzedaż po wszystkich zaułkach i sieniach, tylko nie na wyznaczonej targowicy. Skoro więc nasza szanowna gosposia naszkarmiwszy i wyprowadziwszy dźwiąg do szkoły zjawi się na targowicy około 9 tej godziny, zastaje najlichszy towar a po większej części nawet nie dostanie tego czego żądała. I oto musi się udać do przekupek i podwójnie wszystko zapłacić. Pytamy się tedy, czy istnieją jakie targowe przepiey, czy nie? Jeżeli istnieją, to dlaczego władza policyjna pozwała przekupniom zakupować wszystkie artykuły, przynoszone na targ do miasta, już pod rogatkami, czy strażnicy miejscy od parady spacerują po ulicach? Czy nie możnaby tego doprowadzić do skutku, by w pewnych wyznaczonych miejscach odbywał się targ a w innych był zabroniony, dalej by przekupniom pod karą było wzbronione do pewnej godziny zakupno, jak to jest n. p. w Krakowie, że przed godziną 10tą nie wolno żadnej przekupce kupować cokolwiek na targu? — Idźmy dalej.

Skarżyliśmy się na małe bardzo pieczywo, odpowiadano, że zboże bardzo drogie; dziś zboże tanie a bułeczki jak były mikroskopijnej wielkości, tak zostały. A mięso?, jeden Opoleki, co choć uczeziwie sobie każe płacić, ale przynajmniej uczeziwie daje mięso, zresztą żywimy się za drogie pieniądze najlichszym towarem, tak np. cielęciny sprzedają

Werbel bębna miejskiego odwraca spektatorów wesołej wojny, a gawiedź duża i mała otacza „policaję“, by otwartemi usty dowiedzieć się, co nowego w mieście zasłucha.... Werbel ustaje, następuje cisza, policjan skończył swe przemówienie, a słuchacze rozchodzą się wśród gwizdu i chichotania. Ciekawa jakaś jejmość pyta się z okna pierwszego piętra co „bębnienie znaczyło“, a usłużny brukotłuk odpowiada w stylu telegraficznym: „Kobieta... o dwóch zębach... klucz... zgubiła“...

Odzywa się duży dzwon kościoła farnego, jękiem rzewnym... ukazuje się Lamuś z palicą w ręku... szkapięta wychylają głowy z po za budynku magistratualnego... jawi się wóz... na wozie biała trumna z czarnym krzyżem na wieku... a żałobnie śpiewające wieśniaczki i wieśniacy odprowadzają sąsiada na miejsce wiecznego odpoczynku.

- Kobieta, kto to zmarł?
- A kum Symon.
- Cóż mu było?
- Cóżby mu miało być... umarł na śmierć i już.
- Był doktor u niego?

— Cóż tam po dechtoze. My potrafięwa i bez dechtora umrzeć, kiej pan Bóg kuje.

Minał pogrzeb, a ludziska wracają do porządku dziennego, jakby to ich wcale nie obchodziło. Powozy wiejskie, pod kierownictwem stangretów, prosto jak struna wyciągnięte, toczą się przytłumionym odgłosem przez miasto, landary fiakierskie przywożą „rajzenderów“ od pociągu, a bębniąc i trąbiąc wraca załoga z musztry. Wracają również nadobne gosposie i kuchareczki do domów, wymysławiac na czem świat stoi, że nic a nic na targu dostać nie można. Naturalnie, że winę tego przypisują zwierzchności miejskiej. Mnie jednak by się zdawało, że gosposie powinny wcześniej wstawać, jeżeli już przekupnie dłużej spać nie chcą...

I znowu odzywa się dzwon kościoła farnego, ale nie już rzewnym jękiem lecz głosem wesołym, bo wzywającym wiernych do — obiadu. Spiesz się tedy każdy, by to spożyć, czego gosposie na targowicy dostać nie mogły.

Po obiedzie przycicha cokolwiek ruch na ulicy. Panie kupcowe wyrabiają już nowe półoczochoy, kupcy drzemią, a kucpzyki rozszarpują na kawałki owe osoby

z obcyzny, po których spodziewać się można, że mają potrzebę zaopatrzenia się w handlowe artykuły bławatne, albo też polują na muchy.

Że też Sejm krajowy przy ułożeniu ustawy o drapieżnych ptakach nie pamiętał o dobrze much, które pozbawione dobrodziejstwa prawa, zupełnie objęte nie są kalendrzem myśliwskim, skutkiem czego też na nie, jak rok długi bezkarnie polują. Spodziewam się, że głos mój w interesie bezpieczeństwa osobistego szanownych much, nie pozostanie głosem wołającym na puszczy, i że Sejm podczas swej sesji jesiennej uchwali dotyczącą ustawę, którą będę mógł oprawić razem już z ustawą o tępieniu kanianki i ostów.

Jeśli czas pozwoli, o czem jednak przy krótkotrwałości sesji sejmowych powątpiewać wypada, możnaby w dodatku uchwalić ustawę przeciw kurzumani i członków towarzystwa zamiataczy, którzy zwykli po południu pilnie chodzą około wyrabiania potężnych chmur kurzu. Prawda, wlecze się właśnie beciska miejska z wodą na gościńcu, ale ta nie jest jakoś pomocą. Niewiedzieć czy przysrząd lichy, czy też samodziernka kiskki nie domaga

nam z kilkodniowych cięteltek, co gdzieś indziej ze względów sanitarnych jest wprost wzbronione; pytamy się, czy my Rzeszowianie mamy jakieś specjalne tołądki strusie, którym nie nie zdoła zaskoczyć? A kto się przypatrzył owocom, sprzedawanym stosami po wszystkich placach i zaułkach, ten z pewnością ucieknie za dziesiątą granicę z tego gniazda, które w umyśle pragnie wypielegnować cholera na własnych bakterjach!

Czcigodny profesor Nowicki zapuścił nam do Wisłoka w poważnej asystencji i przy błogosławieństwie Boskiem coś ze dwa tysiące łososi czy pstrągów, i oto cieszy się poczciwy ludek rzeszowski, że przynajmniej co piątek wieczór spożywa dziesięć rybek za pięć centów.

Jakieżto niezrównane dobrodziejstwo, to zarybianie naszych rzek krajowych. Cieszą się, czcigodny profesorze, że przynajmniej zabiegi i trudy Twoje nie są płonne, że nad Twem dziełem tak pilnie czuwają ci, do których to należy!

„W zdrowem ciele zdrowy duch“, stare to rymskie, ale dotąd prawdziwie twierdzenie; a nam potrzeba i bardzo potrzeba zdrowego ducha, dlatego musimy mieć na pieczy i zdrowie ciała. O ile to od nas samych zależy, niech każdem o siebie się troszczy, lecz o ile zdrowie nasze w twym jest ręku, szanowny Zarządzie miasta, racz roztoczyć nad niem swoją opiekę!

Rozmyślania sielankowe.

Z pod Czudca, 17. sierpnia.

Od niejakiego czasu przepędzam dnie mego żywota opodal Czudca, by na przemian oddychać światem powietrzem wiejskiem i małomiasteczkowym. Przypatrując się z bliska pozycję sielankowemu odgadnąć nie mogę, co tu pobudzić może do wybrków rymotwór-

nych. Woly i konie, ktorými obrabiają pole, wyglądają siaręcysie chudo, pastuszkowie śpiewają i biegają wprawdzie bosco, jak ongi w Arkadyi, wyglądają jednak nędznie, a „dymne“ i niedymne chaty wiejskie nie koniecznie opływają miodem i mlekiem. Komu tam grad nie narobił szkody, będzie miał tego roku podostatkem jedzenia. Stodoly i brogi są szczelnie zapełnione, ogrody wydadzą obfity plon cebulowy, a rezultat mióceek próbných rokuje nie źle. Miło to przypatrywać się kmiotkom, staczającym na „boisku“ swe boje... Skrzypią „wrótne“ w biegunach, wchodzi chłop w „zapole“, „wysadza kopy“ a biorąc „dzierzok“ cepów do rąk, wesolo wywija „bikojem“ przy monotonnem wtórowaniu odgłosu: łup, łup, traf, traf!

Zboże „spieje“ niezgorzej, a i z drugiej strony zapowiada się nam tu „lepsza przyszłość“, gdyż ludzie lubujący rozgłos, założyli w Czudcu pono jakiś „bank“, czy tam Towarzystwo zaliczkowe.

Kto wie, jak wielką dźwignię ekonomiczną stanowi kredyt, ten w fakcie tym musi upatrywać jak najlepszą zapowiedź dla przyszłości. Wprawdzie kredyt jest nożem obosiecznym, którym jeden wybiornie się posługuje, gdy inny nim się kaleczy i z upływu krwi ginie — spodziewać się jednak należy, że mieszczanie i wieśniacy potrafią zarówno biegle liczyć jak brodate kupcy tutejsze. W tej umiejętności liczenia tkwi pono cała tajemnica wnoszenia się jednych a upadania drugich, a jeśli do niej doda się jeszcze oświatę, zniknąć może pomroka nędzy, jak zły duch po zapianiu koguta.

Tymczasem trapią mieszkańców miasteczek jeszcze przeróżne inne plagi, mniejsze i większe. Jedną z nich naprzykład, brak fachowo uzdolnionych rzemieślników, pomimo, że tradycja cechów jak najbójniej w zaścianku kwitnie.

Wprawdzie i Rzeszów w towar ten nie

abituje, w porównaniu jednak z Czudcem, Skrzytkowem i t. d., mógłby się nazwać prawdziwą akademią rzemieślniczą. Faktem jest, a do tego smutnym jeszcze, iż w małem miasteczku ani ubrać się lepiej, ani ozdobaiejszego sprzętu sprawić sobie nie można. Obywatele, obdarzeni wybredniejszym smakiem, a posiadający odpowiednią zamożność, zalecają praconość znaczną część swych potrzeb domowych w Krakowie, Lwowie a bodaj czy nie zagranicą. Czyż mam dopiero dodać, że ohwycenie się tego wyjścia pogarsza złe, gdyż pracownicy małowiejskich warsztatów, pozbawieni klienteli, wpadają w nędzę, nie chcąc lub i nie mogąc rozstać się z odziedziczonym od praoojów procedorem w „kun-szcie“. Trafiają się i pomiędzy nimi jednostki zdolniejsze, pojawiają się nawet prawdziwe talenta, ale te marnieją dla braku popłacającego zatru dnia, albo poczuwazy się swych skrzydeł, odlatują. Można nad tem ubolewać, ale dziwić się temu nie można. Mieliśmy w Czudcukowala, który wyrabiał arcydzieła w dzie dzinie zegarmistrzostwa, czy mógł się dźwignąć z biedy? Bynajmniej, a zatem ulotnił się. Mamy w okolicy wieśniaka snyderza, który prawie artystycznie łąbi i wyrabia przeróżne sprzęty domowe. Czy robota mu popłaca? Wątpię bardzo, przynajmniej nie znać tego po nim.

Prawda i to, takich rzemieślników-artyków posiadamy nadzwyczaj mało, a jeżeli ich nie wydobywamy na wierzch i nie popieramy, to już sobie samym przyszańd musimy, że pomimo szumnych frazesów, grubo jeszcze brniemy w mgłach zacofania. Wątpię też czy wydaleni z Prus, pomimoowej wyższej inteligencji znajdują u nas chleb.

Majstrowie nasi przynajmniej nie mają chleba, a my nie mamy majstrów, oto błędne koło. Brak tedy miasteczkom dobrych szewców, stolarzy, krawców, introligatorów i t. d., brak im także — lekarzy.

dość że podczas zamiatania ulic siedzimy zwykle, nieprzymierzając, jak ongi Jowisz w obłokach, grzmieć i piorunując na marności urzędów ludzkich.

Również po południu urządzają królewsko-wolni paupry miasta zwyczajne swe zbiegowiska przed ratuszem, bo raz zaprowadzają do kozy włóczęgę, innym razem terminatora kunsztu złodziejskiego, a rzadko kiedy jakiegoś opoja.

Zdarza się też, że czasami przylepiać miejski wywoła nadprogramowy ruch. Jedna kartka zapowiada koncert muzyki wojskowej, wstęp 20 centów, a tuż pod nią zapowiada druga, czarno obwiedziona, że X, przeniósł się do wieczności... Wstęp darmo!

Wśród takich urozmaień zabiera się słonec do zachodu, a świat piękny i brzydki, udaje się na przechadzkę, to na ulicę Krakowską, to pod kasztany, to znowu do ogrodu miejskiego.

Jedni ciągną do sasa, drudzy do lasa... rzadko kiedy trzymają się u nas kupy.

Na tychto przechadzkach można studjować plody najnowszego szyku. Na głowach płci brzydlkiej zoczyse kapelusze najnowszego fasonu, we wszystkich bar-

wach tęczy. Są kapelusze czerwone, jak burak, siwe jak nos podczas mrozu, białe jak śnieg i czarne jak noc, gdy księżyc, nięszczęśliwy małżonek, zaopatrzony w rogi z domu wyszedł. Widziano nawet jakieś kapeluszyki z haftami, natomiast znikły już czerwone krawatki, a to od chwili, kiedy pan Lamus takowej używać zaczął podczas swego odpoczynku niedzielnego.

Co do mód naszych pań, nie pozwalam sobie żadnego wyroku, zaznaczam ino tyle, że u dam, które dopiero co powróciły z zagranicy, stwierdzić można nader pocieszający wzrost tuszy po stronie zachodniej nadobnego ich ja....

Wieczory przepędzamy w domu, na Marszałkowie, lub w ogrodzie kolejowym, gdzie restauratorowie stołów dostarczyć nie mogą. W Rzeszowie domagają się bowiem 4 osoby pięciu stołów!

Pytam się teraz, zastługujęz to wszystko na miano saison morte? Niepomny już na to, że odpoczynek niedzielny dostarcza czasami nadprogramowego jakiegoś zabójstwa, popełnionego na osobie biednego nauczyciela wiejskiego, lub rozprótych brachów, sporządzonych na okrętym,

ludce bawi się wyśmienicie i podczas martwego sezonu, pomimo zatrważających wieści z Hiszpanii.

Mają słusznie, że nie obawiają się cholery. Kto bowiem przyzwyczaił się do aromatu Mikoski, jak niemiecki do woni, którą rozsiewają skóry bydłce, rozwieszzone po strychach rzeszowskich, nie powinien już obawiać się ani dżumy ani nawet biegunki krasomówczej pewnych oratorów bankietowych.

Wszystkiemu winna konkurencja, ma-wiał pewien uczony, i miał pono rację.

Aby dowiedzieć się co właściwie znaczy konkurencja, udam się po mądrość do encyklopedyi. Szukam więc: ka... ke... ki... ko... jest konkurencja, obacz tryb naśladowczy. Ano szukajmy tego trybu, więc: tra... tre... tro... tryb naśladowczy, obacz małpocanie.

Czy licho nadało z temi encyklopedyami, które postępują sobie z nami jak owi przyjaciele ludu z chłopkiem, dopytujacym się gdzie dostanie „sarej maści“. Posyłają go po ten specyał do cukierni Szumachera, tam mówią mu idź do Jamrozika, u fryzyera zaś, obacz trafikę, a dopiero tu mówią mu, obacz aptekę, jako jedynę źródło „sarej maści“.

Jeżeli lekarze nie chcą zamieszkać w Ryczowie, lub Gaudcu, wienni są temu i miasteczki tychże miasteczek.

Stanowią oni pod tym względem prawdziwy następ spódnianych romantyków, i we wszelkiego rodzaju „cudowność” wierzą silniej niż fantastyczny Gustaw s „Dziadów”.

Wynikiem naturalnym tej wiary jest lekceważenie pozytywnych wyników nauki i ubieganie się za nadzwyczajnością, to jest właściwie: za przebraną w płaszcz szarlataniacki blaga.

Lekarze na prowincyi skarżą się często na brak praktyki, jednocześnie zaś wszelkiego rodzaju cyrulicy, „owczarze” i „doktorci” rozrywani bywają przez tłumy, wierzące ślepo w ich wiedzę nadprzyrodzoną...

Korespondenci lamentują nad tym stanem rzeczy i modlą się do Boga, by tę plagę od kraju naszego odwrócić, ja wszakże sądzę, że radykalnym środkiem pozbycia się chwastu, nie jest wyrwanie go, ale uprawienie gruntu w ten sposób, aby się na nim nasiona pasożytnego zielska nie przyjęły...

Gdy nikt szukać nie będzie pomocy u cyrulika, poświęci tenże światły swój rozum handlowi skórkami, a gdy owczarz nie będzie miał pacjentów, znachorka pacjentek, wówczas za pewnością pierwszy weźmie się do wyganiania trzody na pastwiska, a druga do dojenia krów lub darcia pierzwy.

Zmieniając nieco znany pewnik socjologiczny, możnaby powiedzieć:

„Każde miasteczko posiada taką pomoc lekarską, na jaką zasługuje”.

Niemniej jednak opinii wyraźnej poprzednio nie cofam i medyków naszych jak najusilniej nakłaniam do rozrzucania promieni swej wiedzy po najdalszych i najbardziej zapomnianych krańcach naszego kraju.

Walka z ciemnymi szarlatanami i wytrzebiauie wśród tłumu przesądów, powinny stać się jednym więcej bodźcem do spełniania

ciągające na nich naukowej i obywatelskiej misji.

Pamiętajmy, że dużo pół leży u nas odłogiem, i że dużo bogactw czeka na umiejętną eksploatacyę. — Skończyłem, by znowu kiedyś zacząć od początku wszystkich rzeczy u nas, to jest od biedy.



Zamek w Kromierzynie.

Rezydencya arcybiskupa ołomunieckiego w Kromierzynie, która 24. b. m. posłużyła za miejsce spotkania cesarza Franciszka Józefa z carem rosyjskim należy do najwspanialszych gmachów, nie tylko na Morawie, lecz w całej rzeszy rakuskiej.

W wiekach średnich, zwłaszcza za czasów biskupa Brunona, powiernika króla Otokara II, był zamek kromierski potężną warownią, opierającą się ze skutkiem kilkakrotnym na jazdom zastępów husyckich. W czasach trzydziestoletniej wojny doznał licznych uszkodzeń, a w następnych latach skutkiem zaniechania uległ takiemu zniszczeniu, iż biskup hr. Lichtenstein-Castelcorn widział się zniewolonym przebudować go prawie zupełnie. Odnowiony w ten sposób gmach, zgorzał w r. 1752, w kilka lat później jednak został na nowo wyrestaurowany w poważnym stylu włoskim, który do dzisiaj stanowi jego cechę.

Zamek z olbrzymim frontem i dwoma skrzydłami, imponujący przedstawia widok, zwłaszcza od strony parku, rozciągającego się na 250-morgowej przestrzeni.

Wnętrze gmachu imponuje królewską ścią okazałością, a główną jego ozdobą jest bez zaprzeczenia olbrzymia, przez biskupa Hamiltona zbudowana sala, w której roku 1848 obradował pod łaską dr. Smolki parlament austriacki. Aby dać wyobrażenie o jej przepychu, wystarczy wspomnieć, iż koszt samej dekoracyi i urządzenia wynosił 60.000 zlr. Obok tej sali znajduje się wielkich rozmiarów komnata jadalna, w której każdorazowo księżę arcybiskup ołomuniecki po objęciu stolicy przyjmują hołd od swoich dycejan. Do komnaty tej przytyka t. z. mała biblioteka biskupia, zawierająca 8000 tomów

archiwum biskupie, a dalej sala ze zbiorem cennych monet i medali papieskich, począwszy od Marcina V. aż do najnowszych czasów.

Na drugim piętrze znajduje się wielka biblioteka, licząca 20.000 tomów, a oprócz tego wiele rzadkich manuskryptów. Nadzwyczajnym przepychem a tarazem smakiem odznaczają się sale drugiego piętra. W jednej z nich, przesewanej salą lenniczą, pomieszczono portrety biskupów ołomunieckich.

Naprzeciw tej sali znajduje się kaplica i galerya obrazów, mieszcząca się w trzech obelżnych salach.

Zamek zawiera ogółem około 300 apartamentów, utrzymywanych we wzorowym porządku, co naturalnie jest połączone ze znacznymi kosztami, które jednakże nie dają się zbytino uczuwać księciu kościółu, posiadającemu królewskie dochody. Długa galerya łączy pałac biskupi z mniejszym gmachem, służącym na pomieszczenie alumnów. Tak ten gmach, jak inne domy, należące do kompleksu zamkowego, urządzają obecnie z największym pospiechem na przyjęcie osób orszaku monarchów.

Prawdziwym cackiem jest park, pełen cienistych alei, klombów, romantycznych gajków, wodospadów, wodotrysków, sadzawek itd. Park ten założony w stylu starofrancuskim, przedewszystkiem czarujący przedstawia widok z balkonu pałacowego.

Królowie i cesarze gościli już niejednokrotnie w zamku kromierskim. Tutaj z monarchym przepychem przyjmował biskup Stanisław Turno króla polskiego Zygmunta I. w roku 1515, tutaj przebywała w roku 1748 cesarzowa Marya Teresa, wraz ze swoim małżonkiem cesarzem Franciszkiem.

Przygotowania i prace dekoracyjne z powodu zapowiedzianego przyjazdu monarchów odbywają się obecnie z największym pospiechem i są już na ukończeniu.

Charakterystycznym jest, że gdy dla cara Alexandra przygotowuje się cały szereg apartamentów, składający się z przeszło 12 pokojów, cesarz Franciszek Józef zadowolonił się trzema małymi, nader niepokaznymi gabinecikami.

Przy wjeździe, w ogrodzie zamkowym, tu-

„Bodajto z tą konkurencją, obacz tryb naśladowczy, obacz małpowanie... Nawet w krainie butnych Hidalgów, w Hiszpanii, człowiek nie ochroni się od konkurencyi. Ledwie że jeden dostanie cholery, to niebawem znajdzie się 200 naśladowców, a co dopiero u nas?”

Kiedyś to urządził oddział skoncentrowanych obecnie w mieście naszym uczniowsko ludowej obchód jubileuszowy. Zakupiono co niemiara cukierków, cygaretek i owoców, zastawiono pod kasztanami stoły do biesiady, i wśród grzmotu roztrzaskanych orzechów, złożono życzenia szanownemu, lat osm liczącemu, solenizantowi, z powodu 25-dniowego jubileuszu używania — chustki od nosa.

Nie lepiej też dzieje się w świecie, ciężej lat i rozum obciążonych.

Kucharczka łaknąca z byłym „gimnazjum”, stanąć na kobiercu ślubnym, za nic w świecie nie podąży na własnych nogach do domu Bótego. Musi koniecznie być ekwipaż, w którym rozłożona jak „greffna”, zawiesz się, kate do kościoła. Dlaczego nie, czy to ją nie stać?

Zamąpójście nie różni się czasami o wiele od pogrzebu. Popatrzmy się więc

na trumnę, w której odpoczywają doczesne resztki niezgasłej pamięci p. Niedopilskiego, byłego właściciela miotły do zamiatania ulic. Trumna brązowo wylakierowana i blaszana obłożona ornamentacją, wygląda z daleka kubek w kubek jak trumna metalowa, a co więcej, wieko ugina się pod ciężarem wieńców ze szarfami... Coby to znaczyć miało? konkurencyja bratku, obacz tryb naśladowczy, obacz małpowanie!

Nic innego też, jak tylko błogą działalność tego prądu upatrywać muszę w zjawisku, że znalazł się ktoś, co powróciwszy po siedmiu latach do Rzeszowa wkroczył do uprzywilejowanej mej kapusty i także przechadza się po Rzeszowie pod mianem Gerylasa.

Kontraktem legalizowanym miałem sobie zabezpieczone sutereny w Przeglądzie Rzeszowskim. Mieszkałem też w takich cichu, spokojnie przez blisko 3 lata, nie obrywałem murów, nie psułem podłogi rąbaniem drwa, ale na nic, nie przydało się wstronne zachowywanie lokatora, który na dobitek jeszcze z akuratnością czynił pobierał. Mijał lat siedmiu, od któregoś tam czasu, przyjeżdża p. Gery-

las nie wiedzieć po co i na co, szarpie śmietniki i rynnę, zaczęcia piekarzy, co wypiekują koncerty wokalne i doprowadza do tego, że piekarze czmychli i piekarnię „parową” zamknęli.

Co zaś do rynny za nisko ulokowanej, to znowu, ojcie Gerylasie, nie budowniczy w tem wina. Gdyby dom był wyższy, i rynna wyżej byłaby przymocowana, i nie złałabyś deszczochronu. Proszę się popatrzeć na kamienicę p. Finka przy ulicy różannej, a przekonasz się, jak „fachowo” wyskalcony budowniczy nie powinien umieszczać rynny. Ależ bo tam rynna z kolanami i brzuchami, że aż miło.

Zresztą p. Gerylasie, nie trza było chodzić z parasolem, bo u nas nie masz, dzięki niedbałości Naczelnictwa, deszczu bez wiatru. Czy też chcą u nas wglądać w tą sprawę? Wybierają sobie do Zwierzchności jednego aptekarza, dwóch adwokatów rzeczywistych, dwóch doktorów medycyny i dwóch kupców, co wkleks zawsze spłacają bez admonicyi rejenta — a potem chcą, by dobrze się działo.

Żeby też byli wybrali choć jednego fachowo myślącego budowniczego, miałby Rzeszów i sutereny co nie miara

dzień przy tak swanym drugim moście, gdzie monarchów powitają reprezentacje gmin, wystawiono dwie ogromne bramy tryumfalne. Na wielkim placu zamkowym wznoszą się cztery olbrzymie obeliski, które zostaną przystrójone w chorągwie i wieńce o barwach austriackich i rosyjskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 22. sierpnia.

W przyszłą niedzielę, t. j. dnia 30., jako piątą w miesiącu sierpniu, z powodów prasowych nie wyjdzie „Przeгляд Rzeszowski”, a najbliższy numer ukáže się dnia 6. września.

* **Wiadomości osobiste.** Marszałek polny i komendant dywizji p. Hempling bawi w Rzeszowie od ostatnich trzech dni, będąc obecnym na ćwiczeniach skoncentrowanej brygady. — Pan radca rządu Tustanowski opuszcza miasto nasze w poniedziałek dnia 24. b. m., udając się, jak donieśliśmy, na stałe zamieszkanie do Bochni. — We wtorek zaś wyjeżdża wraz z rodziną do Lwowa dyrektor gimnazjalny p. Walenty Kozioł. — Hr. Alfred Potocki powrócił dnia 19. b. m. z Rzeszowa do Łańcuta. — Zastępstwo starosty tutejszego objął komisarz p. Emil Schutt. — Konsystorz biskupi przeniósł wikarych: ks. Michała Tworoga z Majdanu do Stanów, ks. Antoniego Witkowskiego ze Stanów do Majdanu, ks. Marcina Zajęca z Gniewczyny do Moszczynicy, ks. Jana Burdę z Pantalowic do Niewodnej, ks. Bartłomieja Rzoncę z Niewodnej do Pantalowic i ks. Stanisława Hańskiego z Białowej do Sanoka.

* **Nekrologia.** Władysław Jakiński, nauczyciel szkoły ludowej w Słocinie, zmarł dnia 19. b. m. w 34. roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj przed południem przy licznej współudziale publiczności i nauczycielstwa z Rzeszowa. Powód przedwczesnego zgonu byłego współpracownika, podajemy niżej w kronice.

Dnia 20. b. m. zmarła Honorata ze Siemielinich Strokowa, żona profesora Seminarium nauczycielskiego w Rzeszowie w 42.

i blaszane dachy i miedziane czola, a może i własny Kulparków, wybudowany w stylu ni w pięć, ni w dziewięć.

Muszę i ja się rozstać z redakcją tudzież z żywołem konserwatywnym, by ułożyć plan na wybudowanie rzeczypospolitej babińskiej.

Uformowałem już nawet z własnej mej osoby tajemne towarzystwo, a na ogólnem, zwołać się mającemu, zgromadzeniu wniosę do łaski najmłodszego wiekiem przewodniczącego następującą rezolucję. Miasto ma zaciągnąć 7 pożyczek, a mianowicie: 1. w kwocie 5 złr. na cele oświaty, 2. w kwocie 150 złr. na sprawienie nowomodnych śpiczastych czapek dla postępców, 3. w kwocie 2000 złr. na sprawienie porządknych biłardów i stołów do gry, 4. w kwocie 200.000 złr. na wybudowanie kościoła, 5. w kwocie 500.000 złr. na wystawienie porządknej piwiarni, 6. w kwocie 5 milionów na wprowadzenie wody do picia z Karpat i 7. w kwocie jednego jut tysiąca miliona na urządzenie wygodnego szpitala dla chorych na tyfus głodowy, byśmy po tylu pożyczkach mieli spokojną kąć do pomrznięcia z głodu.

roku życia. Pogrzeb odbył się dziś o godzinie 5. po południu.

* **Urodziny cesarskie.** Obchód urodzin cesarza Franciszka Józefa, rozpoczął się dnia 18. b. m. pobudką muzyki o 3. godz. rana. O godz. 9 odbył się na błoniu miejskich masz św. polowa, na którą zaproszone były wszystkie władze autonomiczne i rządowe. Mszę odprawił ks. kanonik Gruska, a podczas nabożeństwa przygrywało muzyka wojskowa. Defilada wojsk zakończyła uroczystość na błoniu. Równocześnie urządził zbor izraelski solenne nabożeństwo w starej synagodze.

Bankiet galowy urządzony przez oficerów skoncentrowanej brygady, z powodu deszczu, nie odbył się w ogrodzie restauracji kolejowej, ale natomiast we wszystkich salach i czelakniach dworca kolejowego. Zaproszonych było około 150 osób, a ze stanu cywilnego obecni byli naczelnicy wszystkich niemal dykasterji. Z powodu stopy nie odbył się zwykle igrzyska, urządzone przez żołnierzy w obozie.

Rok szkolny 1885/6 rozpocznie się w tutejszem gimnazjum w dniu 10. września nabożeństwem. Wpisy odbywać się będą w dniach 7, 8, 9, a egzamina wstępne w dniu 11. września.

* **Wpisy uczennice** do 8miu klas tutejszej wyższej szkoły żeńskiej i uczniów do 4 klas szkoły męskiej odbędą się w dniach 29. 30. i 31. sierpnia, w godzinach urzędowych. Dyrekcja szkół tych zwraca uwagę rodzicom, że do klasy I. mogą tylko te dzieci przyjąć, które *przynajmniej szósty rok życia już skończyły*, gdyż w razie wątpliwości co do przepisanego wieku żądać będą przedłożenia metryki urodzenia. Dobrzeby było, aby i w naszym kraju przy wpisach wszystkich dzieci do szkoły przedkładano metryki urodzenia, jak się to dzieje gdzieindziej, i aby bez metryki bezwarunkowo żadnego dziecka do szkoły nie przyjmowano.

* **Pan Władysław Cyrbes**, który ukończył 4-letni kurs konserwatorjum w Monachium, osiedla się w mieście naszym, by udzielać lekcji gry na fortepianie. Fachowy nauczyciel, posiadający i znajomość przedmiotu i kilkoletnią praktykę za sobą, uważamy być może za cenny nabytek. Dlatego też zwracamy uwagę rodziców i opiekunów, pragnących dać dzieciom swym gruntowne, muzykalne wykształcenie.

* **Komitet wsparcia wydalonych z Prus** postanowił na posiedzeniu z dnia 14. b. m. udać się do władzy z prośbą, by zezwoliła na zbieranie składek. Następnie postanowiono w czasopiśmie miejscowym ogłosić imiona wydalonych, poleconych najlepiej. Komitet krakowski poleca na razie furmana, parobków, pisarza prawnotowego i szewca damskiego. Kłoby z tych którego u siebie umieścić zechciał, może zaciągnąć bliższej wiadomości u p. Edw. Jędrzejowicza lub p. Kalinowskiego, którzy panowie także przyjmują dobrowolne datki na rzecz wydalonych, aż do nadejścia dotyczącego pozwolenia od namiestnictwa. Dowiadujemy się wręcz, że pisarz prawnotowy znaleźć może umieszczenie w Biuletynie pod Tytulem u p. Maryana Jędrzejowicza, garbarz, specjalista w wyrabianiu skór szarych i juchotw czarnych, u p. Warma w Rzeszowie.

Redakcja pism naszych jak najchętniej oferuje swe pośrednictwo jak najmniej gotowość do przyjmowania składek, których dawcy publicznie ogłoszeni będą.

* **Cokolwiek przedwcześnie.** Dowiadujemy się, pismo *Kur. Lwowski*, z zupełnie autentycznego źródła, iż jeszcze w lutym br. nadało namiestnictwo od starostw wykazu urzędników i obywateli, którzy się szczególnie odznaczali przy wprowadzeniu nowej ustawy *przemysłowej*, do celem przedstawienia tych osób do honorarji orderami. Nie możemy przy tej sposobności przemilczeć uwagi z naszej

strony iż wprowadzenie noweli *przemysłowej* — tak błogie skutki w przemyśle wywrzeć mającej — jest dotychczas prawie w całej Galicji w pierwszym dopiero zawiązku. Zwołano wprawdzie wszędzie pierwsze walne zgromadzenia rzemieślników, lecz mało gdzie przystąpiono do organizacyi stowarzyszeń mistrzów, czełdździ, kasy chorych; sądu rozjemczego i t. p. Nikogo jeszcze nie przymuszono, aby jako dawniejszy patentowy majster przystąpił do stowarzyszeń dawnych cechowych, i w ogóle cały tóń rzeczy, wymagany przepisami, po których rękodzielnictwo spudziowało się wielkich rzeczy, znajduje się w okresie nader powolnego zwalczania trudności. Zdawaliśmy się nam tedy, że jeszcze czas na premiewanie z tytułu faktów niedokonyanych.

* **Budowa nowych stacyi na kolei Karola Ludwika.** Piszą nam ze Lwowa, że kolei Karola Ludwika ma dla ułatwienia ruchu pociągów na przestrzeni Tarnów-Jasienów, wybudować pięć nowych stacyi a rozszerzyć sześć dawniejszych. Nowe te stacje będą wybudowane: pierwsza Grabiny między Czarną a Dembią, druga Zawada między Dębicą a Ropczycami, trzecia Będziemyśl między Sedziszowem a Trzcianą, czwarta Głuchów między Łańcutem a Rogóźnem i piąta Grzeska między Rogóźnem a Przeworskimi. Sześć stacyi dawnych, mianowicie: wola rzedzińska, Wałki, Rudna wielka, Strazów, Rogóźno i Pełkinie, będą rozszerzone, mianowicie dostaną trzeci tor i powiększenie budynku. Roboty ziemne już zaczęto, a budynki mają być także wkrótce rozpoczęte.

* **Ćwiczenia wojskowe.** Skoncentrowana w mieście naszym brygada w dalszym ciągu odbywała ćwiczenia, w poniedziałek w Krasnem, we czwartek w Staroniwie, a wczoraj w okolicy Staromieścia; ostatnie dwa w obecności marszałka polnego p. Hemplinga. We środę dnia 26. b. m. udaje się cała brygada do Przemyśla.

* **Capstrzyk.** We wiliu urodzin cesarza odbył się wieczorem, jak zwykle, capstrzyk z muzyką, któremu towarzyszyły niezliczone tłumy ciekawych, które w muzykalnym swym zapale tak głośny wyraz dawały wozbrany falom uczucia, że ani siebie samych, a prócz bębna wielkiego ani nawet muzyki nie słyszały. Tumany kurzu otaczały zwarte szeregi postępujących przed, obok i za muzyką tak, że i bystry wzrok, prócz kurzu, niczego zobaczyć nie mógł, natomiast przyrząd bębnowy uszu każdego, wstrząsnąłm został wzniesieniem bębnowym, przygłuszających wielki bęben muzyki.

* **Pożegnany koncert muzyki wojskowej** odbędzie się jutro w ogrodzie miejskim, pod artystycznym kierownictwem kapelmistrza p. Patzkego, o godzinie 5. Wstęp 20 ct. Program następujący: 1. „Der fidele Christel”, marsz Lorenza 2. Uwertura do „Eine Nacht in Venedig”, Straussa. 3. „Afrikareise”, polka fr. Suppého. 4. Fantazyja z „Proroka”, Meyerbeera. 5. „Maiglöckchen”, polka-mazur. Patzkego. 6. Uwertura do „Joannes Guttenberg”, Fűchsa. 7. „Abschiedsgrűsse”, walc Patzkego. 8. Potpuri z „Rigoletto”, Verdiego. 9. „Gebet und Chor der Tűrken”, z „Wandy” Dupplera. 10. „Jokus”, polka szybka Patzkego.

* **Na września** kadencyę sądów przysięgłych przygotowane zostały dotychczas następujące sprawy: Dnia 1. września, Jędrzej Chmiel o sprzeniewierzenie, przewodniczący rada p. Mossor. 2. września, Franciszka Przybyła o diecieobójstwo, przewodniczący rada p. Tałasiewicz. 3. września, Isaak Frost o zbrodnię kradzieży, przew. rada p. Mossor. 4. i 5. wrz. Antoni Dekutowski, przew. rada p. Hanasiawicz. 7. wrz. Gilek Kanner o oszczerstwo, przew. rada p. Tałasiewicz. 9. wrz. Grzegorz Lewanda, o podpalenie. Hersh Anderman o fałszowanie monety, przew. rada p. Hanasiawicz. Dnia 10, 11, 12. wrz. Antoni Sudoł o zbro-

Kuracya letnia.

Przebiw gośćców Wilhelma Przebiw reumatyzmowi

antiattryczna i antireumatyczna

HERBATA CZYSZCZĄCA KREW

powinno działa działanie znakomite skutek wyborny

Międzynarodowa wystawa 1879 w Sidney Mors concors, międzynarodowa wystawa w Melbourne 1980 r. złoty medal, dyplom i zaszczytne wyróżnienie, najwyższe odznaczenie 1875 11-12

Franciszka Wilhelma
aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austria),

niżwana z najlepszym skutkiem przeciw gościowi, reumatyzmowi, nogom dziecięcym, zastarzałym chorobom, jęczącym się rączom, chorobom skórnyim i skórnym, wargom i liszajowi, syfilisyjnym puchnięciom, spuchnięciu wątroby i śledziony, hemoroidom, łóżaczce, cierpieniom nerwowym, boleciami w muskufach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościami od wiatru, zatwardzeniu, upławom u kobiet, polucy, chorobom męskim, skrofulicznym i wielu innym chorobom.

Brozurki o skutkach leczenia w ostatnich 16 latach franco i grańa. Pakiety dzielone na 8 dawek po 1 zfr., stempel i opakowanie 10 ct. można sprawdzić od Franciszki Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austria).

Szredz się trzeba przed zakupem falsyfikatów i trzeba uważać na urzędowo chronione w wielu państwach marki.

- Dostać można w Rzeszowie: w W. Kainowskiego apt., Belz: Adolf Gross apt.; Bóbrka: A. Miedlicki apt.; Bofasowice: Albin Wazowicz apt.; Brody: M. S. Francz; Bzostaw: B. Padenbecht; Buczac: Leib Nonmann; Busztyn: J. N. Klink; Bunk: Józef Władysław Łobos apt.; Ciekowice Grybów: Franciszek X. Zopoth apt.; Dobromil: Antoni Grotowski apt.; Drohobycz: J. Aichmüller apt.; Horodenka: M. Arentowicz apt.; Husiatyn: Witold Czeraski apt.; Jarosław: J. L. Wisiocki apt.; Kamionka Strumikowa: Karol Piepes apt.; Kolbuszowa: Franciszek Buczek apt.; Kofomyja: M. Bolchower, Jan Sidorowicz apt., E. Stenzel apt.; Komarno: A. Emperl's wdowa apt.; Kozowa: Karol Chabaszanny apt.; Ludwik Wisiocki apt.; Kraków: Wilh. Fenz, Wiktor Redyk apt., Józef Trauczyński apt.; Lwów: Piotr Mikolasz apt., Zygm. Bucker apt., Jakób Beiser apt.; Kalikat Krzyżanowski apt.; Miłówka: A. M. Quirini apt.; Monasterzyski apt.; Władysław Żarski apt.; Nowy Targ: Karol Laner; Nowy Sącz: W. Filipek apt.; Oświęcim: Konrad Stebawski; Podgórze: Józef Skakalski apt.; Podwoleczyska, D. Schneider apt.; Przemysł: W. E. Brauchowski, Władysław Nachlik apt.; Przeworsk: Feliks Światalski apt.; Radziejów: A. Jaskiewicz apt.; Rohatyn: Liebreich Hirsch; Popczyk: M. Zymirski apt.; Rymanów: W. Wojniakiewicz apt.; Sambor: Józef Aleksiewicz apt.; Sanok: Jan Zarzewicz apt.; Sędziszów: Jan Miserski apt.; Skole Strzy: J. A. Luchowski apt.; Stanisławów: Jan Macura apt.; Skole Strzy: J. A. Luchowski apt.; Stanisławów: Jan Macura apt.; Strzy: Julian Żgórski apt.; Szczerzowa: W. Heinz; Tarnopol: Franciszek Jamrogiewicz sp.; Herm. Kahane apt.; Tarnów: E. Banak apt.; W. A. Wiertelowski; Ulanów: J. Wróbel; Zaleszczyki: Jan Redl apt.; Wadowice: S. Kurowski apt.; Wojnicz: Ernest Stiebeck apt.; Zaleszczyki: Jakób Negrus apt.; Zółkiew: Julina Nachlik apt.; Żurawno: Józef Tomaszewski apt.; Żydaczów: Bardasz apt.

Kuracya letnia.

POKÓJ

umeblowany

jest za bardzo mierną cenę do wynajęcia. — Blizsza wiadomość w Księgarni J. A. Pelara.

KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ

J. Bobreckiego

wyszło właśnie 5 wydanie stron 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Gorczy) w Rzeszowie.

Medal zastępi na Wystawie roln. w Przemysłu.

WYSOWA

Medal zastępi na Wystawie roln. w Przemysłu.

Najsilniejsze i najtańsze kąpiele żelaziste!

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na Zakład zdrojowo-kąpielowy w Wysowy, Najsilniejsze zszczy alkaloowo-sólno so znaczną przynależną dwuwęglan sodu i bromu, działają szalenie na wszystkich nieczystych, chronicznych zapaleniach, szczeniach wątroby i śledziony, złożach, w chorobach niewiedzieć, szczególnie zaś w niedokrętności, blednicy itd. — Powiną lekarkie potwierdzić, że zdroj BROMSŁAWA, jako zdroj żelazisty, ma przynależną przed sobą z tego względu, że luno części szkladowe jego zapobiegają zatwardzeniom, jako zwykłe objawy przy użyciu innych wód żelazistych. — Zród: SŁONY w sposobności czysty szczybną wodę solanką lub szczybną brom. — Główny skład wód szczyb w Rzeszowie u pp.: J. Schalltra i Sp., Białkiewicz, Biernanberga i Słodgitta. — Mieszkanie bardzo tanie (15 zfr. za pokój miesięcznie), kuchnia doborowa, zdrowa i bujeczanie tanie. — Otwarcie 15. maja, koniec 30. września. — Lekarski w miejscu i apteka domowa. — Park, Restauracja i Hotel. — Wody rozsyta i wyjątność udział

Zarząd Zakładu kąpielowego w Wysowy poczta 4060 ruskie.

Pracownia Kamieniarska
F. HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica św. Gertrudy

zaspotrzone jest w 5 26-32

NAGROBKI

z najtrwałszego piaskowca, marmuru i granitu, wykonane w różnym kształcie, począwszy od 20 zfr. wal. austr.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne z piaskowca lub wapienia własnych form i na posadzki różnobarwne, marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Ceny znacznie niższe.

Pracowni medycyny zabijały na wydziale w Krakowie w r. 1870 i 1872, a naddatki w Bobak-Bab.

Dziśszą honorarij w trybie wydziału w r. 1873 i naddatki w trybie honorarij w r. 1873.

Roborantium, włosy i brode tworząca esencya, na podstawie naukowe; rozlicznym skutkiem opierający się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny, rzeczywisty skutek udowodniający, tworzący



brode i wzmacniający środek. Z powodu tego postępującego przymiotu nierzadko także „Roborantium” z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 zfr. 50 cent, na próbę posyła się flaszki za 1 zfr.

Eau de Nébé, wachodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość i pękność ciała, usuwa piegę, plamy wyrobione itp. Cena 85 ct. Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebna do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jakoteż do pielęgnowania szczybnych. Usmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieocynowy, czyni włosy ukladne i kręcące. Flaszka 1 50 zfr. na próbę 1 zfr. Kosmetikum de Szerał de Grolicha, najprzedniejsza perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej eleganczności może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1 50 zfr. i 80 ct.

Grolicha Flora-Poudre de Riz, różowy w dzień, liliiowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pedrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniącą białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do potnania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora pięknyżyte, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czystość na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy lśniak. Cena flaszki 50 cent.

Grolicha Flora-tyktura do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek otrzymania wszystkich stopniów kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 zfr. 20 ct.

Powyzszych preparatów dostac można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Rzeszowie u J. Schalltra i Spółki; w Lwowie u Z. Rackera, apt.; w Borszczowie u Niemczewskiego; w Brzaniech u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Korcia i Jelewskiego; w Drohobyczu u T. Jankowskiego; w Jarosławiu u Wisiockiego; w Jasiu u Bragiewicza; w Krakowie u Bedy; w Kofomyi u Stasija; w Mielczkach u Hukiewicz; w Przemyslu u Kruga; w Przemyslanach u Baranewskiego; w Rawie ruskiej u Wilczyńskiego; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodkiewicza; w Tarnopolu u Janogrowicza; w Zborowie u Rappaporta; w Zloczowie u Półszca; w Żywcu u Maryi Pawłogowicz; w Czarnobrowach u Iga. Schöbha.

Lekcyje muzyki na fortepianie

ktoby sobie życzył pobierać, raczy zgłosić się do Redakcyi „Przeglądu“ i „Kuryera Rzeszowskiego“, gdzie bliższych informacji zasięgnąć można.
220 1-3

197 Na porę 9-16 kuracyjną 1885

poleca rzeszowskiemu dobru

HERBATĘ rosyjską

Izydor Wohl

właściciel jednego wyłącznego handlu herbaty 15 lat istniejącego we Lwowie, Sykstuska 6.

SMOŁOWE

tektury dachowe

(Stein-Dachpappe) 212 3-?

w płytach, zwojach, jako też gwóźdźcie do tychże, gotową masę tarową do podciągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szcztolki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych

Hübner i Hanke we Lwowie.

Dla Gospodarstw wiejskich!

Nakładom Księgarni

J. A. PELARA (H. CZERNY) w RZESZOWIE wyszły i są do nabycia.

jedynie w swoim rodzaju

W. GYBULSKIEGO

Rejestra Ekonomiczne

wydanie 9-te poprawne, na pięknym papierze, w trwałą oprawie. Cena 2 zlr. 50 cent.

J. Bobreckiego Rejestra Lasowa wyd. 3-cie poprawne, w oprawie. Cena 1 zlr. 20 cent.

W tejsze Księgarni są do nabycia: Dzienniki robotnicze większe i mniejsze. — Dziennik pieniężny przychoś i reschoda. — Raporta tygodniowe. — Raporta dzienne. — Raporta lasowe. — Raporta czynności gospodarczej. — Asygnowancyje. — Księgi rolnicze. — Dziennik wydoz. obrotoś. — Księgi do celadzi folwarczowej. — Księgi do dzielnicy gruntu dworskiego. — Spis robotników i wszelkie inne druki gospodarskie. Cena i na żądanie gratis listownie.

Świeże tegoroczne

WODY MINERALNE

poleca

po najniższych cenach główny skład wód szcawinkowych 181 16-20

J. Schaitter i Spółka

Najdoskonalszy i świeży

PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne kufsteińskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i szcawinkarski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu poleca handel

J. Schaitter i Spółki w Rzeszowie.

169 10-15

PRACOWNIĘ SIODLARSKĄ

powozową i lakiernię

i przyjmować będą tak roboty nowe, jakoteż wszelkie reparacye.

Również uskuteczniam zamyślan starych powozów itp. — Zasady moją będą dokładnie i ucciwe wykończenie powierzonych mi robót, użycie wzorowych materysów i szybkie wykonanie przy bardzo umiarkowanej cenie. — Polecam także wzięciem Szan. Publiczności mój skład węgierskich wózków i san rolniczo go rodzaju, oraz powozów już używanych i kreślę się z poważaniem
200 8-10

Józef Bonarek.

ADWOKAT

D^R LUDWIK JAWOR ILLASIEWICZ

przeniósł swą kancelaryą 216 3-5

ze Lwowa do Rzeszowa do domu pod Nr. 54 obok apteki p. Karpinińskiego w Rynku.

Śmierć! Śmierć! Śmierć!

wszystkim szczerom i myszom

za pomocą najnowszej, a prócz publiczności, za najlepszą uznanej

ŁAPKI NA MYSZY I SZCZURY

która przewyższa wszystkie w tym względzie wynalazki. Korzyści: 1) nie potrzeba trucizny, 2) zawsze jest ustawiona, 3) można ją wszędzie użyć, 4) za pomocą niej nie tylko jedno zwierzę się łapie, lecz 15 do 20, nie potrzebując łapki ustawić. — Cena łapki na szczury 3 zlr. 60 cent., na myszy 1 zlr. 75 cent. i 2 zlr. 50 cent. — Do nabycia w fabrykacie L. Fliśch, bielarza we Wiedniu, Hernals, Ringstrasse 32. 193 1-48

NB. Polecam także najnowszą ŁAPKI NA MUCHY, które są mader praktyczne i mogą być osobą domu, sztuka kosztuje 1 zlr.

!!Znacznie niższe ceny!!

Najnowsze młocarnie

parowe, kieratowe i ręczne od pojedynczych do najdokładniejszego czyszczenia.

Najnowsze kieraty

t. zw. Glockengöpel, o sile 1, 2, 3, 4 i 6 koni do wyprawiania w ruch każdej maszyny, najlepszej konstrukcyi i najdokładniej wykonanej, wyrabiają jako specjalność i dostarczają natychmiast z fabryki we Wiedniu 219 1-5

Ph. Mayfarth & Co.

Wien, Taborstrasse 76

Odlowarnia żelaza i fabryka maszyn we Frankfurcie n/M i Wiedniu.

Poszukuje się zdolnych i pewnych agentów za wysoką prowizją.



Düsseldorfiska Fabryka w Krakowie

poleca

MUSZTARDE

francuską i kromską.

OCET PRAWDZIWY WINNY

i owocowy

207 5-?

w najlepszych gatunkach, przewyższające wybornym smakiem i trwałością wyroby francuskie. — Do nabycia w handlach korszonych po cenach umiarkowanych.

Niniejszej podpisana ma zaszczyt do- nieść Szan. Publiczności, iż podejmuje się każdą osobę nauczyć w czasie kroju damskiego na sposób francuski, w- skiego dług obrachunku centymetrowego, po cenie za cały kurs bez względu na kraj, za kraj wraz z nauką szyla 15 zlr. Przyjmuje do szycia suknie damskie, jaka też do skrajnia i fastrygowania takowych podług najnowszych żurnali. — Pa- niarki z miasteczek i ze wsi przy- muję na mieszkaniu. — Za- uszanowaniem. 213 4-5
Matylda Pillar z Bookardw w domu p. Szczepińskiego, Nr 4, ul. Piłska.

ŚRODEK !! na szczury !!

niszczący je natychmiast, poleca F. Skazn w Krakowie, Zwierzyniec, w ilościach po 65 cent., 1 zlr. 20 cent. i 2 zlr. 25 cent. Wysyłka na prowincyje franco za poprze- dnim nadesłaniem pieniędzy.

DROGUERYA

J. B. ZACHARSKIEGO

187 W RZESZOWIE 14-15

poleca świeże tegoroczne

WODY MINERALNE

i środki desinfekcyjne

po najniższych cenach.

UCZNIA

poszukuje do praktyki zaraz Drukarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Przeciw śnieciom w pszenicy

zaprawa do nasion N. Dupuya, również 210 7-15

SIARCZAN MIEDZI

dalej

środki desinfekcyjne

kwas karbolowy,

wapno karbolowe wodę jakoteż po 10 i 15 ct. za kilo,

humorę i nastajinę, siarczan żelaza, lak cynku, chlorok wapniowy, wro- szące jako silny środek desinfek- cyjny bezwonny, a przede do użycia w pokojach a najprzydatniejszy.

antibakterion

czarwonny i biały, poleca handel J. Schaitter i Spółka W RZESZOWIE.